

Nszystko co Najważniejsze
nr 3/2018r.

Scenariusze obrony Europy

Prof. Stanisław KOZIEJ*

W ewolucji strategicznej UE można wyróżnić trzy etapy: prestrategiczny, *manifestacji strategicznej* i strategii realnej.

W pierwszym UE nie miała własnej strategii, a w sprawach bezpieczeństwa liczyła na „usługi” Unii Zachodnio-europejskiej. W 2003 r., wraz z pierwszą strategią bezpieczeństwa, rozpoczął się etap manifestacji strategicznej, jako że była ona bardziej manifestem niż koncepcją działania. Szybko się zestarzała i do tego oblała ważne testy, jak reagowanie UE na wojnę rosyjsko-gruzińską, kryzys gazowy w 2009 r. i wojnę rosyjsko-ukraińską.

W 2016 r. przyjęta została tzw. strategia globalna i rozpoczął się trzeci etap, który – miejmy nadzieję – będzie oznaczał UE strategii realnej.

Obecna strategia w definiowaniu misji UE stara się pogodzić dwa podejścia: realizmu i liberalizmu, których wyrazem są interesy i wartości.

Można ją scharakteryzować jako kolejne „otuliny” elementarnych podmiotów UE (obywatele i kraje członkowskie): od bezpośrednio żywotnych interesów, tj. pokoju i bezpieczeństwa (przetrwanie – być), przez dobrobyt i demokrację (jakość trwania – jak być?), aż do otaczającego UE praworządnego ładu międzynarodowego (komfort – z kim być?).

Unia, jak dotąd pozytywnie, pracuje nad jej implementacją na trzech polach: politycznym (uruchomienie PESCO), ekonomicznym (ustanowienie Europejskiego Planu Działań na Rzecz Obronności) i międzynarodowym (zaawansowanie współpracy z NATO).

Komisja Europejska w połowie 2017 r. naszkicowała trzy scenariusze:

- kooperatywne bezpieczeństwo i obrona – opcja kontynuacyjna, dobrowolna współpraca państw członkowskich według zasady ad hoc;


- wzajemne bezpieczeństwo i obrona – zwiększona odpowiedzialność finansowa i operacyjna za wzajemne bezpieczeństwo, częściowe przekazanie przez państwa członkowskie niektórych kompetencji strukturom unijnym;

- wspólnotowa obrona i bezpieczeństwo – pogłębiona współpraca i integracja, solidarność i wzajemne wsparcie jako norma we wspólnocie, tworzenie wspólnych formacji wojskowych, komplementarne uzupełnianie się z NATO .

Powyższe opcje są jednak raczej kolejnymi krokami jednego programu: zmierzania wszystkich państw do Europejskiej Unii Bezpieczeństwa i Obrony. Ale przecież należy brać pod uwagę także możliwość innego, niekorzystnego megascenariusza, gdy zgody wszystkich na sposób działania nie będzie i nastąpi podział UE na różne kręgi integracyjne: zintegrowane centrum i luźno z nim związane peryferie.

Negatywny megascenariusz może przybrać dwie formy. Pierwsza – to *niezrównoważone bezpieczeństwo i obrona UE*. Unia różnych prędkości w dziedzinie bezpieczeństwa to trudno wyobrażalna polityczna i strategiczna hybryda. Można jednak zakładać, że i w takich warunkach, gdyby różne kręgi (subpodmioty UE) były zupełnie autonomiczne, z odrębnymi, a nawet sprzecznymi procedurami, udało by się wypracować jakieś mechanizmy kooperacji, zapewniające minimum wspólnego działania. Unia dowiodła, że nawet w najtrudniejszych sytuacjach jest w stanie znaleźć konsensusowe wyjście. Taka struktura bezpieczeństwa przypominałaby trochę model atomu: twarde jądro i swobodne elektrony, trzymane na orbitach UE siłą atrakcyjności jądra, ale odciągane od niego wolą niezależności.

Wydaje się jednak, że taka UE raczej długo by nie przetrwała i rozpadłaby się na odrębne podmioty. To byłaby katastrofa nuklearna na miarę rozpadu atomu, czyli druga opcja: *załamania się bezpieczeństwa europejskiego*. Niestety, na rzecz takiego scenariusza działają, chyba bezwiednie, niektóre kraje Europy Środkowo-Wschodniej, w tym na swoje nieszczęście także Polska.

Wypada tylko mieć nadzieję, że ostatecznie zdrowy rozsądek strategiczny zwycięży i taki czarny scenariusz się nie ziści. 

* Profesor zwyczajny nauk wojskowych,
b. Szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego